

Prof. dr hab. Jacek Kurczewski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Beaty Leskiej pt Kultura ubóstwa warszawskiej Pragi

Przedstawiona do oceny rozprawa napisana pod kierunkiem dra hab., prof. APS Grzegorza Pyszczka liczy 470 stron, łącznie z liczącą 288 pozycji bibliografią i dwiema ilustracjami.

Ogólna **konstrukcja** rozprawy jest jasna i przekonująca. Składa się ona z dwóch części o wyraźnie odmiennym charakterze. Pierwsza część teoretyczna zajmuje się od tej strony tzw. socjologią i antropologią ubóstwa, druga zaś to przedstawienie badań terenowych przeprowadzonych przez doktorantkę na warszawskiej Pradze. Związek obu części ma organiczny charakter. Wnioski z badań terenowych zawarte pod koniec części drugiej oparte są na konfrontacji opisu cech kulturowych badanego środowiska z modelami teoretycznymi przedstawionym w części pierwszej. Praca kończy się wyodrębnionym ośmiostronicowym Zakończeniem.

Jasność konstrukcji ogólnej nie idzie w parze z cechami wewnętrznej organizacji poszczególnych części. Mam tu na myśli strukturę części teoretycznej, w której mamy dwie części składowe: część 1.1 dotyczącą teorii marginalizacji i wykluczenia oraz część 1.2 łącznie określoną jako „Dodatek” (!), w którym najpierw omówiony jest „Europejski Model Społeczny”, a następnie część (1.2) o koncepcji podklasy i część (1.3) omawiającą koncepcję kultury ubóstwa.

Mnie osobiście taka konstrukcja części teoretycznej się nie podoba, co wynika z pozornej wyrazności zastosowanych rozróżnień w ramach swoistej triady „szkatułkowej”: marginalizacja i wykluczenie - podklasa - podkultura, podczas gdy pojęcia te są ze sobą organicznie powiązane. Rozumiem, że triada ułatwiła doktorantce pogrupowanie materiału, ale sama wyraża na koniec części teoretycznej przekonanie, że „wszelki rozgraniczenia pomiędzy koncepcjami przedstawionymi w Części pierwszej pozostaną nieostre” (s. 161), i takie być musi - bo nieostra jest analizowana rzeczywistość. Zgadzam się też z doktorantką, gdy proponuje uznać - niezależnie od wieloznaczności pojęcia „kultura” uznanie „kultury ubóstwa” za najmniejszą „szkatułkę” - co wolałbym nazwać koncepcją „adekwatną” w

Instytut Socjologii UMCS

Wpłynęło dn. 1.7. PAZ. 2024

podpis.....

petrażycjańskim sensie) zapewniającą podejście antropologiczne (łącznie perspektywę socjologiczną z antropologiczną (s.161), w domyśle „kulturową” (?). Widzę tu jednak pewien zamęt terminologiczny, który dobrze byłoby przed drukiem rozprawy rozjaśnić.

Merytorycznie, uważam jednak, że niezależnie od tych wątpliwości nieco rwąca się narracja teoretyczna pozwala dodatkowo ocenić kompetencje teoretyczne doktorantki. Jej orientacja w zagadnieniach będących przedmiotem rozprawy jest szeroka, obejmuje zarówno historię myśli socjologicznej, współczesną socjologię i antropologię ogólną jak i socjologię polską. Polski socjolog czy antropolog ucieszy się, że osiągnięcia teoretyczne i badawcze naszych autorek i autorów tak licznie prezentowanych (K. Frieske, A. Karwacki, R. Szarfenberg, E. Tarkowska, W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Kwaśniewski i inni) znajdują miejsce w rozprawie obok teoretyków i badaczy kultury ubóstwa z Oscarem Lewisem na czele. Lista nazwisk uczonych, których poglądy są zreferowane w rozprawie jest imponująca, ale recenzent nie podejmuje się tutaj szczegółowo analizować kompletności i oryginalności tych mini-referatów, co wymagałoby napisania rozprawy równoległej.

Oczywiste, że przy tak ambitnym przedsięwzięciu mogą być braki i wątpliwości. Mogę tylko tytułem przykładu podnieść zagadnienie gdzie mam merytoryczny pogląd odmienny. Takim przykładem jest teza, że „na gruncie polskim myślenie o dewiacji rozwijał Jerzy Kwaśniewski” (s.91). Jest to teza absolutnie prawdziwa. „Rozwijał”, bo rozbudował wątek dewiacji pozytywnej, prowadził badania nad dewiacjami, organizował środowisko naukowe badaczek i badaczy dewiacji. Z drugiej strony, nie był w tym pierwszy, bo impuls tu niewątpliwie dał nasz wspólny nauczyciel Frieskego, Kojdera. Kwaśniewskiego i mój - współtwórca IPSiR-u, profesor Adam Podgórecki. Nazwisko Podgóreckiego w przeglądzie polskich koncepcji teoretycznych jest nieobecne, podobnie jak i jego prace nad zjawiskami „patologii społecznej”, a przecież w jego koncepcji trójstopniowego działania prawa pojęcie „podkultury”, stosowane w odniesieniu do środowisk przestępczych odgrywa rolę kluczową. Przyznam, że chociaż współpracowałem z Jerzym Kwaśniewskim w pracach nad koncepcją „dewiacji pozytywnej” i uważam ją nadal za bardzo użyteczną np. w odniesieniu do dysydentów antykomunistycznych, to nie widzę w recenzowanej rozprawie zastosowania teorii dewiacji innego niż odwołanie się do opracowanego przez Lemerta i Goffmana wątku stygmatyzacji oraz częste użycie pojęcia „kultur dewiacyjnych”.

Dla mojego pokolenia badaczy tzw. podkultur dewiacyjnych szczególne znaczenie miała zresztą pominięta w rozprawie działalność naukowa Czesława Czapówa, faktycznie głównego twórcy Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji. Monografia „Niebezpieczne ulice” napisana przezeń wraz ze Stanisławem Manturzewskim stanowiła rewolucyjne w czasach Polski Ludowej wprowadzenie do publicznego obiegu wiedzy o niewątpliwie „dewiacyjnej” tzw. chuligańskiej podkulturze warszawskiej młodzieży wielkowiejskiej wchodzącej w konflikt z prawem i władzą. Z badań przedwojennych na szczególną uwagę badaczki podkultury ubóstwa zasługuje monografia Anny Oderfeldówny „Młodzież z przedmieścia” wydana w 1937 r. przez Instytut Spraw Społecznych oparta na badaniach ankietowych na Ochocie. Kultura warszawskiej Pragi była też przedmiotem monografii Bazaru Rózyckiego, którą opublikowałem swego czasu wraz z moimi magistrantami, a na s.407 doktorantka wskazuje przecież na związek kultury ul. Brzeskiej z pobliskim bazarem. Wobec stwierdzonego przez doktorantkę wyraźnego związku kultury ubóstwa z kulturą przestępczą i więzienną (s.364) razi mnie brak przywołania prac polskich badaczy (np. Z. Bożyczko czy P.Moczydłowski) z tej dziedziny. Z drugiej strony, wiadomo że rozprawa nie była poświęcona historii polskich badań nad kulturami dewiacyjnymi więc powyższe uwagi nie prowadzą do ujemnej oceny pracy, która także w części teoretycznej ma charakter oryginalny i stanowi istotny składnik sukcesu jakim jest całość projektu badawczego,

Są jeszcze jakieś inne drobne potknięcia, nieuniknione w rozprawie pisanej z takim rozmachem. Ot np. na s. 85 doktorantka używa wymiennie pojęć „anomia” i „anomalia”, odwołując się do greckiego „nomos” jako wspólnego źródłosłowu. Czym innym jest jednak brak reguły a czym innym niezgodność z regułą. Durkheim na s. .281 „Le Suicide” (1897) wprowadza ten termin w sensie pierwszym: „Parceque la prospérité s'est accrue, les désirs sont exaltés. La proie plus riche qui leur est offerte les stimule, les rend plus exigeants, plus impatients de toute règle, alors justement que les règles traditionnelles ont perdu de leur autorité. L'état de **dérèglement ou d'anomie** est donc encore renforcé par ce fait que les passions sont moins disciplinées au moment même où elles auraient besoin d'une plus forte discipline”. Moim zdaniem, chociaż anomia może być anomalią, to taką być nie musi, a od Durkheima „anomia” należy do terminów technicznych socjologii, co nie znaczy, że nie wymagających uściślenia w każdorazowym zastosowaniu.

Mam też wątpliwość czy odpowiednie jest określenie teorii Beckera jako „związanego z teorią Goffmana” (s.94). Spotykam określenia Beckera jako związanego z tzw. drugą szkołą chicagorską obok Goffmana i Anselma Straussa. Myślę, że doktorantka ma nadmierną skłonność do hierarchizacji wpływów w refleksji teoretycznej, zagadnienie wymagające szczegółowych analiz, których znaczenie naukowe jest wątpliwe. W każdym razie, takie i podobne twierdzenia należałoby uzasadnić.

Wszystko to są przykłady szczegółowych wątpliwości jakie nasuwa mi lektura pierwszej części, nie zmieniające mojej ogólnie jej oceny dodatniej.

Jestem bardzo dobrego zdania o części drugiej, badawczej, do która doktorantka prowadzi przez swoje rozważania teoretyczne. Narracja etnograficzno-socjologiczna pozwala na wskazanie praskiego wariantu kultury ubóstwa. Dwie instytucje wydaje się centralne w życiu mieszkańców : „ławeczka” i „kocyk”. Gdy w Stanach podobne środowisko określone było przez róg ulicy, na Pradze odpowiednikiem „street corner socjety” jest swoisty klub ławeczki, podczas gdy róg jest miejscem spotkań starszych. Drugą kluczową w sensie środowiskowej więzi społecznej instytucją jest „kocyk”, swoisty mechanizm pomocy wzajemnej w opiece nad dziećmi. Niestety, opis „kocyka” jest nader lakoniczny, a mamy tu do czynienia z frapującym przykładem innowacji kulturowe indywidualnego autorstwa, fakt, który wskazuje na to, że kultura ubóstwa nie jest jakimś biernym i automatycznym przystosowaniem. Ze „zwykłych” instytucji integrujących doktorantka szczególną uwagę poświęca rodzinie, wskazując uwagę na jej dymorfizm i swoistą adaptację do warunków życia w ubóstwie. Z drugiej strony, to właśnie „rodziność” okazuje się cechą specyficzną dla praskiej kultury ubóstwa w odróżnieniu od wyjściowego modelu meksykańskiego O. Lewisa.

Bardzo czytelny jest ogólny scenariusz rozprawy. Autorka rozpoczyna od przedstawienia trzech coraz to mniejszych kręgów pojęciowych - od marginalizacji przez podklasę społeczną do kultury ubóstwa - w których kształtuje się przedmiot analizy - praska kultura ubóstwa. Analiza zawartości teoretycznej tych kręgów prowadzi do określenia hipotezy jako celu badawczego. W części badawczej wracamy do uogólnień poprzez kategorie trzech poziomów ogólności.

W dzisiejszych czasach, kiedy nacisk na ochronę prywatności podciął możliwości tak kiedyś żywej antropologii i socjologii wizualnej a badaczka słusznie przestrzega maksymalnie reguł

etyki badawczej nie dziwi, że rozprawa, która kiedyś byłaby obfita w ilustrujące badane zjawisko fotografie ma ich tylko dwie. Jedna z nich nie jest autorstwa doktorantki, a pani Isabelle Riviere (?), ale umieszczenie jej jest konieczne, skoro pokazuje instytucję „kocyka” istotną dla empirycznej części rozprawy. Drugie - jak rozumiem - autorstwa doktorantki, przedstawia zbiorowego bohatera tej instytucji, jakim są dzieci Pragi warszawskiej. Ale folklor praski i warszawski to szeroka dziedzina, która wymagałaby znacznie szerszej analizy, biorącej pod uwagę tak reportaże St. Wiecheckiego jak i wspomnienia St. Grzesiuka. To już jest jednak inny temat badawczy.

Antropologia amerykańska zasłużyła się przechowaniem dla potomności etnografii ludów rdzennych w formie tzw. salvage anthropology. Badania mgr Beaty Leskiej można zaliczyć do tego gatunku. Autorka wielokrotnie stwierdza, że specyficzna kultura ulicy Brzeskiej jest w stadium zaniku pod wpływem procesów gentryfikacji. Zachowanie fragmentów tej kultury samo w sobie jest zasługą badawczą zasługującą na pochwałę. Jak szybko znika taka lokalna kultura doświadczyłem prowadząc z magistrantami badania na Bazarze Różyckiego. Stanowiącego dziś tylko muzealne wspomnienie dawnej przeszłości. Prezentowana rozprawa jest jednak czymś więcej, stanowi skomplikowany esej, w którym pozornie proste i szare fakty są wplecione w gęstą narrację teoretyczną, której różnorodność budzi uznanie.

Jestem pełen uznania dla staranności z jaką doktorantka prezentuje swoje doświadczenie badawcze. Mniejsza o to czy formalnie rzecz traktując przeprowadziła wywiady z 19 rozmówcami, podczas gdy parę wywiadów rzeczywiście przeprowadzonych odłączyła od materiału jako niereprezentatywne dla typu zbiorowości badanej, a całość jej wiedzy o tej zbiorowości i jego środowisku obejmowała dużo więcej mniej sformalizowanych wyodrębnionych źródeł, jak krótkie rozmowy z potencjalnymi adresatami wywiadów, czy rozmowy z ludźmi z zewnątrz pracującymi w badanym środowisku. Nie widzę żadnych mankamentów w przeprowadzonej analizie, wiem bowiem, że dopiero kolejne badania mogłyby na takowe wskazać, ale z racji zanikania badanej kultury taka kontrolna replikacja jest w dosłownym sensie niemożliwa. Uważam, że badanie mgr Beaty Leskiej spełnia z naddatkiem oczekiwania, jakie współczesna antropologia społeczna żywi co do metody takich działań badawczych jak to właśnie.

Wspomniałem powyżej o przedwojennej monografii „ubogiej Ochoty”. Zachęcam powtórnie doktorantkę do przywołania tej arcyciekawej pracy w drukowanej wersji

rozprawy. Kiedy bowiem czytam w podsumowaniu charakterystyki młodego bezrobotnego (warto zwrócić uwagę, że zróżnicowanie genderowe młodzieży jest starannie przez Oderfeldównę analizowane), że typowy bezrobotny "[C]hłopiec nie interesuje się sprawą zawodu, zajmuje go tylko poszukiwanie jakiegokolwiek pracy lub nawet i pracy nie szuka, bo nie wierzy, że znajdzie. Raczej na pracę czeka, niż jej szuka, nie wykazuje wytrwałości ani pomysłowości w tym kierunku. Nie zna życia innego, jak życie z dnia na dzień. Nie ma żadnych zamiarów i planów na przyszłość. Potrzeby kulturalne nie rozwijają się z wiekiem. Łażenie po polach i kąpiel w gliniankach to jedyna rozrywka. Wprawdzie czasem piłka nożna i kino docierają i do największej nędzy, ale na ogół bezrobocie na najniższym poziomie kulturalnym to nie tylko życie bez pracy, ale i bez oświaty, rozrywki, sportu. W najbardziej krańcowym wypadku cała osobowość kurczy się do jednego wszechwładnego pragnienia: robić byle co i najeść się. Jest to życie umniejszone do ostatecznych granic" („Młodzież przedmieścia”: 43) to nieodparcie rozpoznaję w tym opisie cechy kultura ubóstwa, tym razem w przedwojennym warszawskim wcieleniu.

Nie jest zadaniem recenzenta referowanie treści rozprawy. Odniosłem się powyżej do struktury prezentacji badania i jego metody. Chciałbym na zakończenie zająć się wnioskami jakie doktorantka ze swoich badań wyciąga. Wniosków jest wiele, ale najbardziej istotny sprowadza się do wielokrotnie akcentowane w ciągu narracji znaczenia wartości rodzinnych. Wiara w te wartości jest podtrzymywana mimo odmiennej praktyki, stąd podkreślany dymorfizm rodzinny. Doktorantka wskazuje na wielopostaciowość praktyk społecznych traktowanych jako rodzina, chociaż odbiegających od tradycyjnego w naszej kulturze modelu rodziny, podkreśla idealizację rodziny stanowiącą w świetle wypowiedzi najwyższą wartość rozmówców niezależnie od mnogości deficytów w realnej praktyce rodzinnej napotykanym. Na s. 406 doktorantka stwierdza, że samo podkreślanie roli rodziny i pielęgnowanie poczucia wspólnoty rodzinnej wskazuje na obecność familijnego amoralizmu w polskich kulturach ubóstwa. Ostatecznie autorka dochodzi do przekonania, że „nie dewiacyjny charakter charakter stanowi głęboką charakterystykę praskiej subkultury, lecz stosunek do rodziny i pełnionych w niej ról” (s.440). Kluczowa ma być sprzeczność między wzorem a brakiem mentalnych i materialnych narzędzi jego realizacji, a to napięcie stwarza też szansę na powstanie potrzeby wyjścia z pułapki „błędnego koła” ubóstwa. Ten najważniejszy wątek po drodze może być przykryty analizą innych, folklorystycznych bardziej odrębności. Pewna odczuwana niejasność analizy wiąże się z przestępczym charakterem działań życiowych

prowadzonych przez uczestników podkultury praskiej. Doktorantka, co przyznaje wprost i opisuje miała do czynienia z ludźmi, którzy żyli w innym świecie objętym częściowo tajemnicą. Tym większa zasługa badaczki, że tego aspektu kryminalnego nie przemilcza, chociaż wie o nim tylko pośrednio, tyle ile gotowi są jej udostępnić i tyle, ile wolno jej poznać, w zasadzie po skazaniu i poddaniu oddziaływaniom penitencjarnym. To bardzo trudne zadanie, z którego doktorantka wyszła zwycięsko.

Dodam drobny szczegół ważny do argumentacji komparatystycznej. Wspomniałem powyżej o przedwojennej monografii „ubogiej Ochoty”. Zachęcam doktorantkę do przywołania tej arcyciekawej pracy w drukowanej wersji rozprawy. Kiedy bowiem czytam tam w podsumowaniu charakterystyki młodego bezrobotnego (warto zwrócić uwagę, że zróżnicowanie genderowe młodzieży jest starannie przez Oderfeldównę analizowane), że typowy bezrobotny "[C]hłopiec nie interesuje się sprawą zawodu, zajmuje go tylko poszukiwanie jakiegokolwiek pracy lub nawet i pracy nie szuka, bo nie wierzy, że znajdzie. Raczej na pracę czeka, niż jej szuka, nie wykazuje wytrwałości ani pomysłowości w tym kierunku. Nie zna życia innego, jak życie z dnia na dzień. Nie ma żadnych zamiarów i planów na przyszłość. Potrzeby kulturalne nie rozwijają się z wiekiem. Łaźnienie po polach i kąpiel w gliniankach to jedyna rozrywka. Wprawdzie czasem piłka nożna i kino docierają i do największej nędzy, ale na ogół bezrobocie na najniższym poziomie kulturalnym to nie tylko życie bez pracy, ale i bez oświaty, rozrywki, sportu. W najbardziej krańcowym wypadku cała osobowość kurczy się do jednego wszechwładnego pragnienia: robić byle co i najeść się. Jest to życie umniejszone do ostatecznych granic" („Młodzież przedmieścia": 43) to nieodparcie rozpoznaję w tym opisie cechy kultura ubóstwa, tym razem w przedwojennym warszawskim wcieleniu. Jest on obecny także w opowieści o życiu codziennym i rozrywkach rozmówców doktorantki.

## Konkluzja

W konkluzji stwierdzam, że praca doktorska mgr. Beaty Leskiej. „Kultura ubóstwa warszawskiej Pragi” spełnia wszystkie wymogi stawiane przed pracami doktorskimi. Dotyczy naukowo i praktycznie ważnej problematyki, wyraźnie wyodrębnionej i zarysowanej przez doktorantkę. Doktorantka wykazała się umiejętnością wykorzystania istniejących źródeł wiedzy, a przede wszystkim prowadzenia samodzielnych badań naukowych i analizowania

ich wyników. Proponuje więc dopuszczenie mgr. Beaty Leskiej do dalszych etapów postępowania w sprawie o nadanie stopnia doktora.

M-X-2024 Jacek Kuczewski